

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE THREEPENCE
(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 15-go lutego 1947r

Rok IX. Nr. 7

PRZED NOWYM ETAPEM

Komuniści w Polsce, wbrew ich własnemu zapewnieniu, dążą do wprowadzenia ustroju komunistycznego, opartego w zasadniczych założeniach na wzorach sowieckich. Ten sowiecki ustrój polityczny jest w swej istocie ustrojem rządów totalitarnych i monopartyjnym. Idealem państwa komunistycznego jest jednolite państwo społeczne, reprezentowane przez jedną partię polityczną.

Komuniści zdążają do swego ideału różnymi drogami, zależnie od warunków, jakie zastały w danym kraju. Giętkość ich taktyki jest nieraz zadziwiająca; znalazła ona jednak w pismach Lenina i Stalina swe pełne opracowanie i uzasadnienie. Jednym z największych niebezpieczeństw jest branie tych różnych taktycznych sposobów komunistów za ich cele rzeczywiste, jak również źródłem wielu pomylek staje się zbyt wielka łatwość wobec różnego rodzaju ich oświadczeń, składanych nieraz wyłącznie dla tych celów taktycznych.

Wybory ostatnio odbyte w Polsce zamykają pewien etap historii „demokracji ludowej”, która jest — według sformułowań pewnych teoretyków reżimu warszawskiego — fazą pośrednią w dążeniu do ideału, do „demokracji proletariackiej”, czyli do zupełnej sowiezacji Polski. Dla lepszego zrozumienia chwili obecnej trzeba cofnąć się myślą wstecz i przyjrzeć się taktyce i osiągnięciom komunistycznym w Polsce, posuwając się — etapami.

ETAP LUBELSKI

Plan komunikacji Polski zaczyna wchodzić w życie z utworzeniem na początku roku 1942 Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. W okresie tym wpływy komunistyczne w społeczeństwie polskim są znikome. Dlatego to komuniści nie mają odwagi występować pod własną firmą, działają raczej anonimowo, głosząc jedynie hasła patriotyczne walki z okupantem niemieckim.

Równocześnie jednak podejmują oni pewne kroki celem stworzenia w Kraju odpowiedniej sytuacji na moment wkroczenia do Polski Czerwonej Armii a wraz z nią Armii Berlinga i Związku Patriotów Polskich. Przygotowania te polegały głównie na montowaniu „duplikatów” stronnictw politycznych, armii podziemnej i organów państwa podziemnego. Ta działalność komunistów była znacznie ułatwiona warunkami życia konspiracyjnego.

W tych okolicznościach, po „udownym rozmnożeniu sztyldów” powstaje w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 Krajowa Rada Narodowa, która rzekomo miała reprezentować szereg partii politycznych, a w rzeczywistości była tworem komunistów i dosłownie paru innych ludzi przez komunistów pozyskanych. Gdy wojska sowieckie posunęły się w głąb Polski, na terenie Lublina powstaje w dniu 21 lipca 1944 Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z Osóbką-Morawskim jako przewodniczącym.

Ten Komitet Lubelski, narzucony społeczeństwu polskiemu i popierany jedynie przez Moskwę, przeprowadza pośpieszne wywłaszczenie posiadaczy ziemskich oraz montuje własną administrację. Ponad narodem, nie licząc się z jego wolą ani nie tolerując jego organów państwowych wytworzonych za czasów okupacji niemieckiej, Komitet Lubelski zagłusza faktycznie pełnię władzy w państwie. Wszelkie opory społeczeństwa przeciwko narzucenemu przez Sowietów władcom są tłumione bezwzględnie przez kierownika resortu bezpieczeństwa publicznego w Komitecie Lubelskim.

W tych warunkach, mając na terenie Polski swe wojska, NKWD i stworzony przez siebie Komitet Lubelski, Związek Sowiecki w Jalcie układa się z W. Brytanią i Stanami Zjed. o utworzenie „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej”. Rząd ten ma powstać, według układu jałtańskiego z lutego 1945, przez poszerzenie Komitetu Lubelskiego (w tym czasie nazywa się on już rządem tymczasowym) o „przedstawicieli demokratycznych z Polski samej i z pośród Polaków za granicą”.

Mocarstwa Zachodnie kapitulując wobec Rosji i obiecując przestać uznawać legalny Rząd R.P. w Londynie, zastrzegły jedynie, że nowo stworzony „Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej” ma jak najszybciej przeprowadzić „wolne i nieskrępowane wybory, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania”. W wyborach tych mają prawo wziąć udział wszystkie stronnictwa demokratyczne i anty-hitlerowskie. Komuniści zgodzili się na te warunki tylko ze względów taktycznych, nie mając zresztą zamiaru ich wykonać, o czym świat miał możliwość się przekonać po styczniowych wyborach.

Od układów jałtańskich do ich wprowadzenia w życie, to znaczy utworzenia nowego rządu upłynęło blisko pół roku. Czas ten był potrzebny

jeszcze komunistom dla zlikwidowania resztek zorganizowanego ruchu politycznego, niezależnego od komunistów. W tym to okresie aresztowani zostali podstępnie przywódcy Polski Podziemnej i zasądzeni w procesie moskiewskim. Równocześnie wytepiła się i wywozi członków rozwiązanej Armii Krajowej.

Na tym kończy się pierwszy etap dążenia mniejszości komunistycznej do zagarnięcia wyłącznej władzy w Polsce. Jego główny rys charakterystyczny stanowi ujęcie siłą, za poparciem obcych i wbrew woli społeczeństwa — władzy w Polsce. Komuniści wzięli władzę „od góry”, nie pytając się jakie są pragnienia „dołów”.

DRUGI ETAP — „JEDNOŚCI NARODOWEJ”

Nowy okres otwiera utworzenie „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej” z Mikołajczykiem jako wice-premierem. Komuniści czując się dość silnie umocnieni we władzy, mając w swym wyłącznym władaniu tak ważne resorty, jak wojsko, bezpieczeństwo i propagandę, śmiało podejmują dalszą walkę. Weiciąganie Mikołajczyka było im na rękę, a nawet konieczne, bo przyniosło uznanie „rządu” przez prawie wszystkie państwa świata, poległo za sobą ujawnienie się elementów opozycyjnych, które tym łatwiej i skuteczniej można było zwalczyć. Dodatkowym pożytkiem było podzielenie się z Mikołajczykiem odpowiedzialnością wobec społeczeństwa za rezygnację z Kresów Wschodnich.

W tym drugim etapie zasadnicza uwaga komunistów skupia się na rozgrywce z Polskim Stronnictwem Ludowym i z pewnymi niezależnymi elementami Polskiej Partii Socjalistycznej oraz na tepieniu nielegalnego ruchu podziemnego, w którym ujęcie znajdują niektóre organizacje niedopuszczone przez reżim do jawnego działania i ludzie, zapędzeni przez panującą w Polsce terror „do lasów”.

Po weiciąganiu Mikołajczyka do „współpracy”, komuniści w pierwszej chwili mają nadzieję, że uda się z nim sztuka z takim sukcesem przeprowadzona w okresie lubelskim z PPS, Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, a potem Stronnictwem Pracy. Wkrótce jednak okazuje się, że te plany się nie powiodą.

Pod koniec sierpnia 1945, niezależnie

od lubelskiego Stronnictwa Ludowego powstaje Polskie Stronnictwo Ludowe z Mikołajczykiem, Kiernikiem i Bańczykiem. Wobec takiego obrotu sprawy PSL nie otrzymuje obiecanego udziału w władzach państwowych, stopniowo jest usuwane od wpływu na kierownictwo polityki rządu i sprowadzane do roli opozycji wobec rządu. Umowa moskiewska z czerwca 1945, za której cenę ludowej z Mikołajczykiem na czele zgodzili się współpracować z narzuconym „reżimem” — pozostała jeszcze jedną obietnicą niespełnioną przez komunistów, dając im samym doraznie duże korzyści.

W końcu, po paru jeszcze próbach przecignięcia PSL na swoją stronę lub przynajmniej jego części przy pomocy koncepcji „bloku wyborczego” i rozłamu zainscenizowanego przez „Nowe Wyzwolenie” — nastąpił okres niszczenia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Rozpoczęły się masowe napady na lokale i działacze PSL, areszty idące w tysiące osób, rozwiązywanie przez organa administracyjne władz stronnictwa, ataki propagandy reżimowej, która stawia przywódców i członków tego stronnictwa w jednej linii z bandami, zdrajcami i Niemcami oraz nazywa ich „obcymi agentami”.

Walka z pewnymi elementami niezależnymi od komunistów w PPS miała inny charakter, niż walka z PSL. Była ona znacznie łatwiejsza, ponieważ PPS w okresie lubelskim została opowiadana od góry przez komunistów lub ludzi im powolnych. W tym drugim okresie komunistom zależało głównie na zupełnym podporządkowaniu sobie socjalistów. Ta rozgrywka niedawno temu uwieczniona została sukcesem komunistycznym, którego wyrazem stała się „umowa o jedności działania i współpracy”, zawarta w dniu 28 listopada 1946 między PPR a PPS. Jak na tej współpracy wyjdą socjaliści można się łatwo domyślić po doświadczeniach innych.

WYBORY

Wybory odbyły 19 stycznia br. zamknęły ten drugi etap — „Jedności Narodowej”. Był to okres, w którym komuniści pozbyli się opozycji albo przez zwabienie jej i podporządkowanie swym celom albo przez rozbięcie jej siły.

Wybory zamykają też okres, w którym Mikołajczyk pragnął przeprowadzić swą koncepcję, opierającą się na założeniu, że ZSRR pragnie w

Polsce mieć tylko przyjazny rząd, a nie chce narzucać jej ustroju wewnętrzznego. Próba Mikołajczyka wypadła fatalnie. Dowiodła ona, że w systemie komunistycznym nie ma miejsca na opozycję, że nie ma możliwości współpracy między partiami nie-komunistycznymi i komunistami oraz że liczenie w tych sprawach na dobrą wolę Sowieców jest złudne.

Polska wchodzi obecnie w trzeci etap jej sowiezacji. Na platformie oficjalnego życia państwowego pozostaje wyłączone „blok demokratyczny”, posiadający około 90% miejsc w Sejmie Ustawodawczym i mający w ten sposób pełną swobodę w budowie ustroju sowieckiego w Polsce. „Blok” ten formalnie złożony z czterech partii politycznych, stanowiących zewnętrzną fasadę „demokratyczności” ustroju, faktycznie opany jest przez konspirację komunistyczną oraz reprezentuje tylko wolę i cele komunistów. Po kampanii terroru i sfalszowaniu wyników wyborczych przydzielono opozycji anty-komunistycznej znikomą (ok. 6%) przedstawicielstwo.

Wola narodu i jego pragnienia zostały pogwałcone przez dyktaturę komunistyczną — istnieją one jednak dalej w duszy narodu i nad tym nikt nie może przejść do porządku dziennego. W walce o prawdziwe oblicze państwa polskiego jest to i pozostanie to faktem o podstawowym znaczeniu.

W TROSCE O PRZYSZŁOŚĆ

Dzisiaj walka o niepodległość Polski wchodzi w nową fazę i rozgrywać się będzie na innych płaszczyznach. Z jednej strony walka ta toczyć się będzie dalej na forum międzynarodowym. Tu emigracja nasza ma do odegrania rolę historyczną, nakładającą na nas wielkie obowiązki i wysokie wymagania. Z drugiej strony — wobec beznadziejności wszelkiej walki zbrojnej i uniemożliwienia walki politycznej — walka ta toczyć się będzie głównie w każdym domu polskim o zachowanie odwiecznych wartości narodowych, o to, by Polska pozostała polską. Szczerzykami tej walki będzie matka-Polka i ksiądz polski, krzyczący wiarę i naukę o Polsce i o Bogu.

Jeśli naród polski zachowa swe siły i zdrowie moralne i fizyczne — dzień zwycięstwa jego ideałów musi nadejść.

TADEUSZ NALER

Zacznijmy od kilku dat.

10 Luty 1920. Porucznik Pławski i mat Wiśniewski wciągają na maszt wibity w piaszek nadmorski pod Puckiem, po raz pierwszy banderę morską Rzeczypospolitej. Grzmiać działa, orkiestry grają „Jeszcze nie zginęła”. Banderą powiewała wprawdzie już przeszło rok, ale tylko na rzekach. Pierwsze to zaślubiny Polski z morzem, dzień, który odtąd obchodzony będzie jako Święto Marynarki Wojennej.

1924. Rozpoczęła się budowa portu w Gdyni. Mało kto w Polsce wierzył, że na morzu potrafimy coś stworzyć, czegoś dokonać. Większość sądzi, że to kosztowny eksperyment, że „może Polak nie wieździeć co morze, gdy pilnie orze”.

1927. Uruchomione zostają pierwsze linie okrętowe „Żegluga Polskiej”. We Francji budują się pierwsze polskie nowoczesne okręty wojenne.

1931. Towarzystwo okrętowe „Gdynia-Ameryka” uruchamia stałą komunikację między Gdynią a Nowym Jorkiem. Kontrtorpedowce „Wiher” i „Burza”, okręty podwodne „Wilki”, „Rys” i „Zbik” są już na polskim morzu.

1936-38. Gdynia pierwszym portem Bałtyku z obrotem około 10 milionów ton. Nowoczesne motorowce kursują do Ameryki Północnej i Południowej. Polska marynarka wojenna stale się powiększa, buduje własną stocznice.

1 września 1939. Druga wojna światowa rozpoczyna się od napadów Hitlera na polskie wybrzeże. Polska marynarka wojenna i przydzielone do niej oddziały wojska bronią rozpaczyliwej Westerplatte, Oksywia, Helu. Kontrtorpedowce „Błyskawica”, „Grom”, „Burza”, okręty podwodne „Wilki” i „Orzeł” przedostają się do W. Brytanii. Reszta ginie w nierównym boju. Po 32 dniach walki (Singapore poddało się po 5 dniach) admirał Unrug honorowo kapituluje.

DZIESIĄTY LUTY

Odtąd zaczyna się dobrze znana epopea poprzez Narwik, Dunkierkę, Bitwę o Anglie, Bitwę o Atlantyck, Bitwę o Malte, Inwazję Afryki, Sycylii i Włoch, Bitwę o Dodekanez, Inwazję Francji, aż po zwycięstwo. Oto co pisze o tym historyk Angielski Brian Tunstall, na str. 32 swego dzieła „Ocean Power wins”:

„Szczególnie ważki przykład przystosowania się marynarki do niezwykłych i trudnych warunków daje nam dzieła polska marynarka wojenna. Jakkolwiek narodziła się dopiero po pierwszej wojnie światowej, zorganizowana i szkolona całkowicie do służby na wschodnim Morzu Bałtyckim, to jednak operowała w warunkach oceanicznych z największym powodzeniem, będąc powszechnie szanowaną”.

A w innym miejscu:

„Nie zabrakło jej w żadnej z wielkich operacji morskich”.

Na co to wszystko się zdało? — zapyta ten i ów.

Odpowiedź jest prosta: gdyby tylko na to, aby wykazać polską nieugiętość, polską wierność przymierzom i rozszalać imię polskie po świecie — to i tak byłoby to wiele. Ale to nie wszystko. Bowiem do wieńca czynów polskich sił zbrojnych marynarka dorzuciła splot faktów, które poważnie zaważyły i długo jeszcze wazyć będą na różnych decyzjach politycznych. Te kilkanaście okrętów, te kilka tysięcy ludzi, rozsianych po wodach świata, w dużym stopniu sprawiło, że nawet dziś jeszcze mężowie stanu muszą się ze sprawą polską liczyć.

Zginął „Orzeł” z Grudzińskim i całą bohaterką załogą. Zginął „Medoc” ze Stankiewiczem. Zginął „Orkan” z Hryniewiczem, wszystkimi oficerami, prócz jednego, i 175 marynarzami. Zginął „Grom” z 65, zginął „Kujawiak” z 14, zginął „Jastrząb”, zginęło sporo dobrych marynarzy na „Gar-

landzie”, który cudem tylko ocalał, na „Dragonie”, co na złość Niemcom zatonać nie chciał. Na „Błyskawicy”, wielu krwią się oblało, na „Słazaku”, na „Krakowiaku”. Pamięć o nich nie zaginie. Wyduły się tylko apel poległych za Ojczyznę, czytany co rok przy świetle reflektorów w dniu 10 lutego.

Zyje jeszcze, acz inwalida, marynarz Bomba, który własną krwią na przegrodzie kabinowej „Garlanda” napisał: „Polsko, jak słodko dla Ciebie umierać”. Na złość śmierci, co go zabrać chciała — nie umarł. I nie zginął „Garland”, mimo 19 ataków niemieckich eskadr lotniczych i 8 ataków podwodnych. Symbol.

Symbol czy wróżba? „Nie zginęła i zginąć nie może Polska, bo w niej moc zakłada. Moc, co piorunem dala Wronyhorze, Co skruszyła już wiezionie pęta, Co po karabin dala dziecinom w dłonie, Co po świecie wola nas do Czmy, Niech wytrwaniem każda serce plonie, Aż dołka zwycięstwa wawrzynny”.

Ten wiersz, napisany w obozie sowieckim w roku 1940, także wydawał się sprzeczny z logiką ludzką. Przecież od roku z górą mówiono i tu i tam więźniom, że Polska wraz z jej siłami zbrojnymi skorczyła się na zawsze. A jednak...rację miał poeta.

Od 10 lutego 1920 do 10 lutego 1947 białoczerwona z orłem białym bandera powiewać nie przestała ANI NA CHWILĘ. Jeszcze bowiem nie umilkły działa Helu, a już odezwały się na wodach brytyjskich działa polskich okrętów, walczących u boku Royal Navy. Na ich to pokładach, jak mówił generał Sikorski, schroniła się w dniu klęski wolność i suwerenność Rzeczy-

pospolitej. One to były — do dnia 28 września 1946, gdy ostateńca bandera spłynęła w dół na krążowniku „Conrad” — jedyną cząstką wolnego polskiego terytorium. Nie darmo to na O.R.P. „Wilki” działał niemal do ostatka Poczta Polska. Jej znaczki będą kiedyś w filatelistyce bezcenne... nie tylko pieniądze.

A obecnie stoimy w obliczu opuszczenia jeszcze tych kilku bander, powiewających na lądzie. Nie pozostanie więc nie innego, jak symboliczna bandera w muzeum, a obok niej kilka innych, postreprzonych, splamionych krwią, ale nie hańbą. Banderę spuszczaćmy dziś — o ironio losu — nie przed wrogiem, ale w państwie, które mieni się naszym sprzymierzeńcem.

W dzisiejszym dziwnym świecie wydarzenia następują po sobie w piorunującym tempie. We wrześniu 1939 roku Ribbentrop i Molotow przysięgali wieczną przyjaźń między Niemcami a Rosją. W dwadzieścia miesięcy później wieczna przyjaźń zamieniła się w krwawą wojnę. W roku 1943 większość Europy wierzyła jeszcze w zwycięstwo Hitlera. W dwa lata później po Hitlerze nie pozostał nawet grobowiec. W roku 1944 Frank był jeszcze panem życia i śmierci Polaków — w dwa lata później kajal się przed sądem w Norymberdze, aż zawił na szubienicy. Wielu jeszcze nie spodzianek ludzie dużej wiary mogą spodziewać się z mocy Boskiej.

I kto wie? Może któregoś dnia Orzeł w Koronie powieje znów nad brzegami polskiego Bałtyku.

W kilka dni po zakończeniu wojny Lordowie Admiralicji przesłali stojące-

mu od lat 20 na czele Polskiej Marynarki — admirałowi Świrskiemu — następujące pismo:

„Admiralicja pragnie wyrazić głęboki podziw dla bohaterkich usług oddanych sprawie Sprzymierzonych przez polską marynarkę wojenną. Jej osiągnięcia zostały dokonane za cenę wielu trudów, niepowodzeń i strat. W imieniu marynarzy brytyjskich wszystkich stopni, Admiralicja pragnie wyrazić swe współczucie oficerom i marynarzom polskiej marynarki z powodu strat tych dzielnych koleżanów. Marynarze brytyjscy ufają, że owona współpraca lat ubiegłych między polską a królewską marynarką będzie trwała nadal w trudnym zadaniu, które wciąż stoi przed Zjednoczonymi Narodami, aż do chwili kiedy świat zostanie ostatecznie uwolniony od grozy i ucisku...”

Pisząc te słowa Lordowie Admiralicji z pewnością nie sądzili, że prawie w dwa lata po zakończeniu wojny, póki nie będzie jeszcze udziałem zwyciężonego świata. I że groza czy ucisk panować będą wciąż na dużych połaciach Europy i Azji.

Ale jak to słynny admirał Horton napisał na sprawozdaniu O.R.P. „Sokol”, który od 17 marca do 17 kwietnia 1942 przetrwał najstraszniejsze chwile ataku na Malte i mimo poważnych uszkodzeń szczęśliwie zawał na Gibraltar — jedyny obok krążownika J. Kr. Mości „Penelope” okręt, co wówczas uszedł zagładzie:

„Epicka historia wspaniałego wysiłku, który się udął dzięki szczęściu. A szczęście zwykłe sprzyjałym, co gotowi są walczyć nie wzięcie do ostatka”.

Wielkie słowa, które w naszym dzisiejszym położeniu mają szczególną moc i wagę. Bo jeśli — jak Seneka twierdził — „żaden wiatr nie jest pomysłny dla żeglazka, który nie wie do którego portu żeglujecie”, to tego, który wytrwał do swego portu zdąży, wiatry przeciwnie wstrzymać na długo nie mogą. Dobry żeglazk potrafi nawet pod przeciwny wiatr lawirować i w końcu do celu dopłynąć.

Naszym portem jest Wolna Polska.

JULIAN GINSBERT

CIEŃ KONFERENCJI W MOSKOWIE

W miarę zbliżania się konferencji moskiewskiej, na której ma być podjęta próba rozwiązania problemu niemieckiego, napięcie w świecie rośnie.

Obecne podpisanie traktatów pokojowych z pięciu satelitami Niemiec, niejako stanowiące prolog do debaty nad Niemcami, odbyło się bez większego hałasu i minęło bez wrażenia.

Z sielankowej atmosfery, w jakiej w Nowym Jorku „wielka czwórka” osiągnęła porozumienie na temat tych traktatów, nie już nie zostało. Wojna nerwów między Rosją, a mocarstwami zachodnimi toczy się znowu w całej pełni, prasa sowiecka zwłaszcza jest nastawiona bardzo bojowo i co dzień wylewa kubły pompy na anglosaskich „kapitalistów” i „obrońców faszyzmu”.

„Pięć traktatów peryferyjnych nie było zmianą. W gruncie rzeczy potwierdziły one jedynie panowanie Rosji nad prawie całą Europą. Jeśli chodzi o Włochy, obywateli odskądowania wyściskane przez Rosję, redukują szansę utrzymania tego kraju po demokratycznej stronie żelaznej kurtyny...”

NIEMCY — CZĘŚĆ SZERSZEGO ZAGADNIENIA

Walka o Niemcy wchodzi istotnie w decydującą fazę. Jej wynik będzie zależał w znacznej mierze od tego, czy mocarstwa zachodnie potrafią w Moskwie postawić sprawę na właściwej płaszczyźnie.

„Nie uznajemy wyborów w Polsce — ta deklaracja rządu brytyjskiego oznacza bankructwo polityki juktarskiej. Ale jeśli rząd polski nie jest reprezentatywny, to czym jest i dlaczego istnieje? Istnieje, ponieważ Rosjanie wymyśliли go i narzucili. Tym samym obrócili w kpinę Kartę i Organizację Narodów Zjednoczonych, gdzie obecnie podbrabianej Polsce jest czymś, czego rząd brytyjski i inne rządy Narodów Zjednoczonych nie mogą dłużej tolerować.”

„Trudno jest zrozumieć na co się zdaje oświadczenie przez p. Atlee, że polityka brytyjska opiera się na Narodach Zjednoczonych, jeśli rząd brytyjski jest skrzywiony od samego początku i pełna fałszu.”

„Pismo domaga się zdecydowanego postawienia sprawy nie w Warszawie lecz w Moskwie i następnie pisze: „P. Eden oświadczył nazajutrz po Jaltie: „Nie ma mowy o tym, byśmy uznali rząd, który nie będzie reprezentatywny”.

Polska współczesna: Widoki na przyszłość

Widoki na przyszłość trzeba ocenić i z gospodarczego i z politycznego punktu widzenia równocześnie. Jednostronna ocena musi doprowadzić do wniosków błędnych.

Tak, na przykład, z jednostronnie gospodarczego punktu widzenia można udowodnić, że oddanie Polsce Ziemi Zachodnich po Odrę i Niszę wzamian za Ziemię Wschodnią, czyni Polskę bogatszą. Dowodów takich można znaleźć sporo.

Wiadomo, że najbogatsze kraje na świecie są to kraje uprzemysłowione, że działalność przemysłowa daje zawsze większe dochody, niż rolnictwo. W Polsce przedwojennej ludność, zajmująca się rolnictwem, wynosiła 66%, a przemysłem i handlem — 34%.

Dziś jest prawie pół na pół: 51% w rolnictwie i 49% w przemyśle i handlu. Powiększenie zasobów oraz produkcji węgla i żelaza stwarza materialną podstawę dla większego uprzemysłowienia Kraju, a zatem uczynienia go bogatszym.

Dłuższy brzeg morski i większa ilość portów daje możliwość większego rozwinięcia handlu zagranicznego, który zawsze wzbogaca narody.

Leć po przytoczeniu tych wszystkich argumentów zaraz zaczynają się wątpliwości. Sam fakt, że istnieją na ziemi różne bogactwa nie czyni człowieka bogatym. Chodzi o to, żeby te bogactwa były naprawdę jego, żeby posiadał on całkowitą swobodę korzystania z nich i był pełnym, nieskrepowanym właścicielem wszystkiego, co wygospodaruje pracą swego mózgu i swych rąk.

póki jest słaba i niezdolna do wojny, do poszanowania praw innych narodów. Racja ma tygodnik „Truth”, gdy nawiązując do słów Stalina, że wojna jest niemożliwa, ponieważ nie można jej prowadzić bez narodów, a te nie wiedziałyby o co mają walczyć, pisze:

„Należy go złapać za słowo. Narody jeszcze uzależnione w pełni powinny zapwarantować Rosji na zawsze jej granice z przed 1939 roku i zażądać, by się na nie cofnęła. Wolne wybory pod auspicjami międzynarodowych komisji pozwoliłyby wówczas oswojonym krajom na wybranie formy rządu. W ten sposób nastąpiłaby w Europie równowaga i ewoluowała przyszłość stałaby się znów możliwa. Jeśli argument Stalina jest trafny, naród rosyjski nie poszedł na wojnę dla obalenia tego rodzaju układu, skoro nie wiedziałyby w imię jakiej sprawy na walczyć”.

Pismo nie wierzy oczywiście, by St. Zjednoczone i W. Brytania na to się zdobyły. Brak im odwagi na wykorzystanie dzisiejszej słabości Rosji.

ROSJA I BOMBA ATOMOWA

Na jednym jednak odcinku zaobserwować można rozsądne stawianie sprawy. Jeśli chodzi o sprawę zbrojeń i kontroli energii atomowej obserwujemy

gotowość Ameryki upierania się przy właściwej kolejności rzeczy. Podczas gdy nie mówi się niestety, że przed ustaleniem pokoju z Niemcami trzeba zorganizować pokój w ogóle, to w odniesieniu do zbrojeń gen. Marshall jasno już stwierdził, że „żadne rozbrojenie nie jest możliwe, dopóki problem pokoju międzynarodowego nie jest rozstrzygnięty”.

Oznacza to, że czyniczna demagogia sowiecka w dziedzinie rozbrojenia nie ma żadnych szans powodzenia. Takie stanowisko zabezpieczenia wprawdzie świat przed rozbrojeniem się Zachodu, zanim pokój nie będzie zapewniony, ale nie wystarczy do zorganizowania pokoju. Jedną rzeczą, która może wpłynąć decydująco na podjęcie stanowczej akcji w tym kierunku, byłoby uświadomienie sobie przez Amerykę, że Rosja może niebawem posiadać tajemnicę bomby atomowej.

Powoli staje się dla Amerykanów rzecz jasną, że cała akcja sowiecka w sprawie rozbrojenia ma jedynie na celu opóźnienie decydującej rozprawy

na temat kontroli energii atomowej. Tej kontroli Rosja nie chce, bo otwarcie jej granic dla kontrolerów oznaczałoby koniec systemu sowieckiego, mogącego istnieć tylko w odosobnieniu.

Do tej pory Amerykanie nie brali tej zwłoki zbyt tragicznie, bo wychodzili z założenia, że Rosja potrzebuje dobrych paru lat na zdobycie tajemnicy bomby. Uważali więc, że mają czas. Ostatnio jednak zostali zaalarmowani sensacyjnymi rewelacjami dokonanymi przez ludzi o wielkim autorytecie. Gdy sen. MacMahon, b. prezes komisji energii atomowej kongresu amerykańskiego mówi, że Rosjanie prawdopodobnie budują już za Uralem odpowiednie zakłady, jeśli sędziwy mąż stanu Baruch, do niedawna delegat do Komisji energii atomowej ONZ twierdzi, że Rosjanie uzyskali dostęp do wielu pilnie strzeżonych tajemnic, to nie są to ostrzeżenia nad którymi naród amerykański może przejść do porządku dziennego!

W dniu, w którym Ameryka dojdzie do wniosku, że istotnie Rosjaniebawem

zdobędzie tajemnicę bomby, naród amerykański stanie wobec ciężkiego wyboru: albo ryzykować nagły atak, który może oznaczać koniec St. Zjednoczonych, albo też wszystkimi sposobami wymusić przyjęcie kontroli międzynarodowej przez Rosję. Byłoby bowiem w pełni uzasadnione postawić sprawę w ten sposób że państwo, które omawia zgody na kontrole, szykuje się do agresji atomowej, a więc musi być unieszkodliwione. Już dziś odzywają się w Ameryce głosy w tym sensie.

JEDNOŚĆ NIEMIEC I SPRAWA RÜHRY

Wracając do zagadnienia niemieckiego i konferencji moskiewskiej, przygrywkę do niej idą dwoma torami. Z jednej strony mamy coraz to nowe projekty załatwienia sprawy Niemiec, z drugiej — coraz gwałtowniejsze polemiki na ten temat.

Sprawa granic na ogół nie wysuwa się na plan pierwszy i można z zadowoleniem stwierdzić, że Anglosasi nie domagają się rewizji linii Odry i Nissy, zdając sobie sprawę, że wyszłoby to jedynie na korzyść komunistom, którzyby mogli podburzać masy polskie przeciw Zachodowi.

Natomiast żywo dyskutowana jest sprawa jedności Niemiec. Rosja która, jak widzieliśmy, chciałaby zaprzeczyć Niemcy do swego rydwanu, spodziewa się wiele po istnieniu centralnego rządu niemieckiego, podczas gdy wszystkie kraje, które wiedzą, że zjednoczone Niemcy byłyby śmiertelnym niebezpieczeństwem dla swych sąsiadów, domagają się — z Francją na czele — przekształcenia Niemiec na federację państw luźno ze sobą związanych. Rząd warszawski wbrew najżywniejszym interesom narodu polskiego broni tezy sowieckiej, zdradzając w ten sposób swe prawdziwe oblicze.

Sprawa Rührы pozostaje niewyjaśniona. Francja rozumiała, że nie ma szans na odzielenie Rührы od Niemiec, czemu wszystkie wielkie mocarstwa są przeciwnie i chce już tylko, by kopalnie węgla i przemysł stalowy był własnością Narodów Zjednoczonych i znajdował się pod kontrolą „państw najbardziej zainteresowanych”. Walka będzie stoczona o to, kto ma być zaliczony do tych państw. Rosja chce mieć udział w zarządzaniu Rührы — Amerykanie i Brytyjczycy nie życzą sobie mieć Rosjan nad Renem...

Gwałtowne ataki rosyjskie na politykę Anglosasów w ich strefach mają na celu zapewne uniknięcie tego, by Rosja znowu znalazła się na lawie oskarżonych, a zarzem obłożone są na pozyskanie Niemców. To kokietowanie Niemców jest szczególnie obrzydliwe. Z zadowoleniem zanotować można słowa brytyjskiego generała Robertsona, który stwierdził, że W. Brytania nie zamierza rywalizować o rolę obrońcy Niemiec. Trzeba wyrazić nadzieję, że bez względu na to, jaka będzie polityka rosyjska, mocarstwa Zachodu nie będą próbowały przelicytować Rosjan w tym względzie. Nie przez pozyskiwanie Niemców jako sojuszników prowadzi droga do pokoju!

London, 9 lutego 1947

LECTOR

ALEKSANDER BORAY

Przegląd tygodniowy

Wojnę racye żywnościowe są w pełni wystarczające; można kupić wiele rzeczy w kantynach N.A.A.F.I.; pobory żołnierzy są niezłe, i są ponadto dodatki rodzinne. Organizacja W.V.S. (Women's Voluntary Service) oraz inne, zwłaszcza organizacje kucharzy, pracują świetnie, aby im umożliwić pracę. Mogą one dostać sok pomarańczowy dla swoich dzieci oraz dodatkowe kuponów odzieżowe dla matek.

„Jako żołnierze, Polak ma zapewnioną pozycję i nie spieszy się z nią rozstać. Szczególnie rozumują tak oficerowie, którzy zadają sobie pytanie, gdzie otrzymają oni dobre płatne, przyzwolone zajęcie z chwiłą, gdy oddziały polskie będą rozwiązane. Pomimo swej obecnie bezcelowej egzystencji interesują się utrzymywaniem dyscyplinowanej solidarności w swojej jednostce oraz pilnością, by przemożaniem Ministra Pracy, lub też brytyjskiego personelu doradczego nie skaptowały z jego jednostki kucharzy lub szewców. Jeden na dziesięciu Polaków na terenie Zachodniego Okręgu Wojskowego jest oficerem, a widoki tych oficerów na znalezienie zajęć są bardzo złe.”

Jeżeli idzie o szeregowych, to czwarta część ich jest zatrudniona przy administracji obozów. Do pozostałych należy wielu podoficerów, którym praca w drużynach roboczych jeszcze mniej się uśmiecha, aniżeli szeregowcom. Nie są oni przeciwni w zasadzie idei P.K.P.R. Spodziewają się uzyskać w ten sposób jeszcze rok lub dwa lata. Będą oni jednak zadawać wiele pytań na temat warunków pracy, zamieszkania, godzin pracy, oraz niebezpieczeństwa bezrobocia w przyszłości. Zrezygnują oni z obecnej sytuacji tylko wówczas, gdy będą pewni że uzyskają „lepsze stanowiska”.

Polacy ci nie są uchodźcami, którzy czepiać się będą każdej słomki. Najlepszym przykładem ich reakcji na możliwość wstąpienia do armii brytyjskiej, są zapytania, czy będą mogli zatrudnić swoje obecne stopy. Władnie ci, którzy są ślepi na tragiczne podłoże problemu polskiego mogą poddawać w wątpliwość zobowiązania moralne brytyjskie w stosunku do Polaków. Z drugiej strony słuszne jest zastanowienie się, jak długo będziemy w stanie pozwolić sobie na utrzymywanie w bezczynności tak znaczny kontyngent ludzi w okresie, gdy potrzebujemy dodatkowych 650.000 rak roboczych, aby osiągnąć stan z roku 1939.”

„Ich polityka wycieknięcia wydaje się być zupełnie szustna. Wojskowe racye żywnościowe są w pełni wystarczające; można kupić wiele rzeczy w kantynach N.A.A.F.I.; pobory żołnierzy są niezłe, i są ponadto dodatki rodzinne. Organizacja W.V.S. (Women's Voluntary Service) oraz inne, zwłaszcza organizacje kucharzy, pracują świetnie, aby im umożliwić pracę. Mogą one dostać sok pomarańczowy dla swoich dzieci oraz dodatkowe kuponów odzieżowe dla matek.”

„Jako żołnierze, Polak ma zapewnioną pozycję i nie spieszy się z nią rozstać. Szczególnie rozumują tak oficerowie, którzy zadają sobie pytanie, gdzie otrzymają oni dobre płatne, przyzwolone zajęcie z chwiłą, gdy oddziały polskie będą rozwiązane. Pomimo swej obecnie bezcelowej egzystencji interesują się utrzymywaniem dyscyplinowanej solidarności w swojej jednostce oraz pilnością, by przemożaniem Ministra Pracy, lub też brytyjskiego personelu doradczego nie skaptowały z jego jednostki kucharzy lub szewców. Jeden na dziesięciu Polaków na terenie Zachodniego Okręgu Wojskowego jest oficerem, a widoki tych oficerów na znalezienie zajęć są bardzo złe.”

Jeżeli idzie o szeregowych, to czwarta część ich jest zatrudniona przy administracji obozów. Do pozostałych należy wielu podoficerów, którym praca w drużynach roboczych jeszcze mniej się uśmiecha, aniżeli szeregowcom. Nie są oni przeciwni w zasadzie idei P.K.P.R. Spodziewają się uzyskać w ten sposób jeszcze rok lub dwa lata. Będą oni jednak zadawać wiele pytań na temat warunków pracy, zamieszkania, godzin pracy, oraz niebezpieczeństwa bezrobocia w przyszłości. Zrezygnują oni z obecnej sytuacji tylko wówczas, gdy będą pewni że uzyskają „lepsze stanowiska”.

Polacy ci nie są uchodźcami, którzy czepiać się będą każdej słomki. Najlepszym przykładem ich reakcji na możliwość wstąpienia do armii brytyjskiej, są zapytania, czy będą mogli zatrudnić swoje obecne stopy. Władnie ci, którzy są ślepi na tragiczne podłoże problemu polskiego mogą poddawać w wątpliwość zobowiązania moralne brytyjskie w stosunku do Polaków. Z drugiej strony słuszne jest zastanowienie się, jak długo będziemy w stanie pozwolić sobie na utrzymywanie w bezczynności tak znaczny kontyngent ludzi w okresie, gdy potrzebujemy dodatkowych 650.000 rak roboczych, aby osiągnąć stan z roku 1939.”

Dom kombatanta w Londynie

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Londynie przeprowadziło się do własnego „Domu Kombatanta”, w którym będzie znajdowała się stała siedziba władz głównych i biur S.P.K. Wszystkie biura są już czynne, część klubowa (hotel, restauracja, czytelnia i t.p.) zostanie uruchomiona w niedalekiej przyszłości. Wszelką korespondencję do centrali S.P.K. należy teraz kierować na adres „Domu Kombatanta”: 18 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Tel.: WE/Stern 9175. Najdogodniejszy dojazd: kolejką podziemną do Gloucester Road Station, autobusami (z Piccadilly Nr. 9 i 73, z Victorii Nr. 52) do Albert Hall'u.

zapłatę, niezależnie od tego, jak wzrasta dochód właściciela.

Istota zagadnienia, względnie widoki na przyszłość, zależą od odpowiedzi na pytanie: czy Naród Polski jest pełnym i nieskrepowanym właścicielem bogactw, znajdujących się na obszarze jego państwa, czy nie jest? Inaczej mówiąc, czy Polska jest krajem niepodległym, mogącem prowadzić niezależną politykę, zgodnie ze swymi interesami, czy nie może tej polityki prowadzić!

Czy kto chce, czy nie chce, ale w polityce panuje taka rzeczywistość, że nie tyle jest ważne, czy dane rozwiązanie jest sprawiedliwe, lecz czy istnieje siła, która może dane rozwiązanie narzucić i utrzymać. Słuszne jest, że Polsce należy się od Niemiec zapłata za krzywdy uczynione w czasie wojny i okupacji. Niemcy — mogą uznać słuszność tej zasady, zwłaszcza w skromnych rozmiarach, jeśli będą do tego zmuszone. Niemców jest około 80 milionów, Polska zaś dzisiejsza liczy 24 miliony. Jeżeliby więc Polskę i Niemcy pozostawić sam na sam, to nie ma kwestii, że Niemcy okazałyby się silniejsze i odebrały z powrotem te ziemie. Granica na Odrze i Niszę została ustanowiona i narzucona siłą przez Rosję i tylko przy dalszym poparciu Rosji może być utrzymana, jeżeli w sporze są tylko Niemcy.

Jeżeliby mocarstwa anglo-saskie stanęły po stronie Niemiec, to utrzymanie granicy Odra — Nissa stałoby się wątpliwe.

Rosja ustaliła granicę polsko-niemiecką na Odrze nie ze względu na interesy Polski, lecz ze względu na interesy własne. Rosja osłabiła w ten sposób Niemcy i uzależniła od siebie Polskę. Rosja obdarowawszy Polskę nową granicą na zachodzie, zabrała jeszcze większą szmat ziemi na wscho-

dzie, a za sojusz przeciw Niemcom każe sobie płacić haracz gospodarzy w tej formie, że zabiera węgiel po cenach strasznych dla Polski, każe przerabiać swoją bawełnę w polskich fabrykach za głodowe płace robotników, a za swoje towary, przywożone do Polski pobiera bardzo wysokie ceny.

Urzędowa statystyka polska głosi, że wartość produkcji przemysłu w Polsce wynosi 71% poziomu przedwojennego. Biorąc pod uwagę, że ludność obecnej Polski wynosi tylko 66% ludności przedwojennej, można by było sądzić, że ludność polska jest dziś nieco lepiej zaopatrzona w wyroby przemysłowe, niż w rok u 1938. Rzeczywistość, jak wiadomo, jest inna: w Kraju nie ma obuwia, nie ma odzieży, budownictwo mieszkalne jest słabe.

Wy tłumaczenie jest proste: znaczna część tych 71% jest oddawana Rosji, jako „zapłata” za sojusz i poparcie. Rosja ma siłę i może narzucić dowolną wysokość zapłaty. W rezultacie Naród

„CZY CHCEMY SOWIECKIEGO POKOJU”

Pod tym tytułem przynosi styczniowy numer „Przeglądu Polskiego” oświadczenie Kardynała Fr. Spellmana w autoryzowanym przekładzie z prasy amerykańskiej. Na numer składają się poza tym: artykuł Gen. M. Kukieła „Polskie Siły Zbrojne po zakończeniu wojny” oraz „Hańba procesów politycznych”, „Gospodarcza stawka w grze o Niemcy”, „Narodziny Czwartej Republiki” i inne.

Numer zawiera ponadto, jak zawsze, następujące działy: Polska dnia dzisiejszego, Przegląd polityczny, gospodarczy, naukowy, kulturalny, wydawniczy, Dokumenty, Fakty i Komentarze, Symptomy, Cyfry i Bibliografie.

Polski, produkując więcej bogactw, niż przed wojną, będzie miał mniej bogactw do własnego rozporządzenia, będzie żył — biednie. Zmienić ten stan rzeczy może tylko prawdziwa niepodległość, zagwarantowana przez świat zachodni.

Jak dotąd nie ma w Polsce wyraźnych dążeń do pełnej sowietyzacji życia gospodarczego i społecznego; zachowana została własność prywatna ziemi, małych warsztatów pracy i domów. Przeprowadzono jednak nacjonalizację (unarodowienie) wielkiego i średniego przemysłu oraz banków, co zapewnia kontrolę nad całością gospodarczego życia i daje możliwość przejścia na pełną sowietyzację szybko i bez trudu.

Rolnictwa nie skolektywizowano, lecz przeprowadzono reformę rolną tak, jakby z zamiarem stworzenia jak najwięcej powodów do kolektywizacji, a poprzez upaństwowienie spółdzielni, stworzenie t.zw. „Samopomocy Chłopskiej” oraz stacji traktorowych, stwarza się taki sam aparat do gospodarczej kontroli drobnego rolnictwa, jaki powstał w Rosji w związku z kolektywizacją.

W dziedzinie społeczno-kulturalnej zamachów sowietyzacyjnych było jeszcze mniej. Szkolnictwo powszechne, szkoły średnie i wyższe uczelnie mają dużo swobody w pracy. Lecz gdzie są jakiekolwiek gwarancje, że tak będzie trwał dalej?

Około r. 1920 praca naukowo-kulturalna na Sowieckiej Ukrainie też otrzymała dużo swobody. Powracali wówczas na Ukrainę z zagranicy ukraińscy uczeni, pisarze i politycy, którzy zdecydowali pogodzić się z Rosją. I wtedy nagle przyszedł zwrot: czystki, procesy, oskarżenia o nacjonalizm, o kontrrewolucjonizm, deportacje i wyroki śmierci. Wszyscy ci dawni

ukraińscy uczeni, profesorowie i literaci zniknęli bez śladu.

Jest dużo powodów, dla których Rosja nie narzucała dotąd Polsce ustroju w pełni komunistycznego. Przeszkadzała temu sytuacja międzynarodowa i polityczna wewnątrz Rosji, duża ilość Polaków poza granicami Polski (których też próbuje się zwabić i ściągnąć z powrotem do Kraju), obawa wojny w Europie i wynikająca stąd niechęć do zrażenia sobie całkowicie ludności polskiej, zamieszkującej bezpośrednio zaplecze ewentualnego frontu i t.d. i t.d.

Nie ma jednak żadnej gwarancji trwałości tego stanu rzeczy. Gwarancją mogłaby być tylko zmiana ustroju w Rosji na ustrój demokratyczny. Pewien generał sowiecki powiedział w 1941 r. do angielskiego polityka: „Nie rozumie, dlaczego Polacy są tak na nas obrażeni, przecież traktujemy ich tak samo, jak naszych własnych obywateli”. W tym jest kluczoł położenia: dopóki w Rosji panuje system polityczny, skazujący własną ludność na masowe deportacje, na „lagry” i na nędzę wszelkiego rodzaju, to nie ma żadnej gwarancji, że to wszystko nie zostanie zastosowane w odpowiedniej chwili do Polaków, Rumunów, czy Węgrów.

Nie podobna przypuścić by reżym sowiecki chciał i mógł na dłuższą metę pozwolić, by kraje zależne od Rosji miały więcej swobód i wyższy poziom życia od samej Rosji, gdyż ludność rosyjska, widząc to, mogłaby się zbuntować. Dlatego obecną sytuację Polski należy uważać za tymczasową i przejściową. Albo układ się na świecie zmusi Rosję do całkowitego wycofania się z Polski, albo też Polska zostanie ostatecznie zdławiona i zsowietyzowana.

STANISŁAW KLINGA

Nie D.P. i P.W.X., lecz Polacy!

Polacy w Niemczech — to sprawa, która od dawna już dojrzała do rozwiązania. Świadomość, że ten potężny rezerwar polski, szczerze odizolowany od świata, należy jak najszybciej rozładować, jest, dzięki Bogu, coraz powszechniejsza. Złośliwe zubożenie tylu ludzi o dalsze dwa lata życia będzie dla historyków jednym z nowych świadectw obecnego kryzysu moralnego, a już teraz powinno być przedmiotem międzynarodowej rozprawy sądowej przed najwyższym trybunałem ludzkości.

Ileż względów przemawia za ruszeniem tego palącego zagadnienia z martwego punktu! Od demagogicznych, lansowanych przez blok wschodni („wysiedlenia stanowią rezerwat faszyzmu w Europie i zarzewie niebezpieczeństw politycznych“) poprzez rzeczowe brytyjskie („brak rąk do pracy“) aż po urrowskie („kto bude platit?“). Dla nas, rzecz prosta, najważniejszy jest polski względ narodowy, który przemawia za uratowaniem potężnej masy polskiej przed kompletnym rozkładem moralnym, a co za tym idzie — biologicznym. Względ, który ma na celu dobro osobiste każdego wysiedlenia, zapewnienie mu powrotu do ludzkiej postaci, ruszenie go z martwej boczni, w którą go odstawiono, na tor nowego życia, choćby najcięższego, ale żyjącego.

Względ, do niedawna wysuwany przez administrację wojskową na terenie okupacji („wysoka przestępczość, awanturczość, czarny rynek), rzekome „utrudnianie“ chwałobnego dzieła odbudowy Niemiec, tracąca już anarchizm. Choć rozpacz, głód i gorzka codzienność sublokatorami w barakach, obecnie — w końcowym etapie repatriacji — krzywa przestępczość spada niemal do zera. Pierwszy szturm rozpalonej do białości nienawiści do wczorajszych oprawców przysiąg, concocne zajazdy rewanzowe na okolicznych „bauerów“ należą do przeszłości.

W obozach pozostał element ideowy, który wie w imię czego marznie, głoduje i znosi upokorzenia. Społeczeństwo polskie w Niemczech po zmudnych i długich wysiłkach, wbrew naciskowi z góry, zorganizowało się w sposób zwarty. Na polu szkolnictwa posiada cenny, codzienną pracą wywalczony, dorobek. Męcząca partyzantka prowadzona przez dokuczliwych kacyków z pod znaku UNRRA nie zalała obozowych Judytów. I chociaż nie ma na tyle autorytatywnego polskiego ośrodka dyspozycji, któryby mógł obowiązywać, jakie nowy układ rzeczy nałożył na barki inteligencji, rozłożyć sprawiedliwie i wciągnąć większą liczbę ludzi do pracy i tym samym nie dopuścić do rabunkowej gospodarki ludzkiej — osiągnięcia są naprawdę imponujące.

Największą ruchliwość i najlepsze wyniki osiągnęli ludzie, którzy — zdawałoby się — po latach drutów i tortur, nie potrafili już pracować wydajnie: „kacetowcy“ i b. jeńcy wojenni. Przy czym ci pierwsi reprezentują typ dynamiczny, wręcz szpatmatyczny i drapieżny w pracy społecznej, drudzy zaś — benedyktyńska pracowitość, systematyczność i higienę działania. Wszyscy oni od dwóch niemal lat pracują bezpłatnie. Jeśli otrzymują jakieś wynagrodzenie, jest ono równie symboliczne, jak przydziały żywnościowe UNRRA.

W toku opracowywania układów pokojowych, nieco przydługim a na pewno nie nadbyt przyspieszonym, bo to już drugi rok od zakończenia walk w Europie zbliża się do końca, na widoku i na warsztacie są obecnie sprawy Niemiec i Austrii.

Od 14 stycznia 1947 obraduje w Londynie zebranie zastępców czterech członków Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przygotowujących załatwienia pokojowe w Europie. W skład tego zebrania wchodzi pp.: Sir William Strang i Lord Hood (W. Brytania), Robert Murphy i gen. Mark Clark (St. Zj. Ameryki), Gusiew (Rosja), Couve de Murville i Paris (Francja). Inne państwa, w liczbie 18, przedstawiają temu zebraniu swe poglądy. W ciągu sześciu tygodni, do 25 lutego 1947, oczekuje się sprawozdania zastępców dla Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ma się zaś zebrać w marcu w Moskwie.

Nie zanosi się może na to, by Niemcom — nie mówiąc już o raczej nieszczęśliwej niż winnej Austrii, która była w rzeczywistości ofiarą a nie współniczką Niemiec — miała się stać krzywda.

Naprzód w tym znaczeniu, że nie jest krzywdą zaszła i należąca kara. Pojęcia godziwości, prawa, sprawiedliwości, zostały straszliwie poszarpane w dobie ostatniej wojny i jej wstępnych harców, czyli od lat dziesięciu, a mianowicie:

1) przede wszystkim przez Niemcy, które parły na oślep, choć z najstaranniejszą rachubą, do wojny o panowanie w Europie i przegrawe w świecie,

2) niemal równorzędnie z nimi przez

Po przyjeździe moim z Maczkowa do Anglii z przerażeniem stwierdziłem, że większość naszych rodaków na Wyspie mylnie podejmuje do tragedii polskiej w Niemczech. Że Polonia w Niemczech to dla bardzo wielu ludzi „ziemia nieznaną“. O życiu tej olbrzymiej masy ludzkiej wie się nieproporcjonalnie mało. Informowanie opinii odbywa się raczej od przypadku do przypadku, od alarmu do alarmu. Od napaści pijanych Yankesów na zabawkę harcerki do benefisu podchmielnego swą władzą „oficera“ UNRRA, jakiegoś pierwszego lepszego pęta, który w cywilu, za morzem, chwytal dzikie konie na lasso i gasił lampy rewolwerem. Wydaje mi się, że jeszcze za mało uwagi poświęca się wzmiankom o działalności kulturalnej, oświatowej, społecznej i zawodowej, o pracy lekarzy, pielęgniarzek, nauczycieli, księży, o życiu b. jeńców, o życiu

wartowników polskich w służbie amerykańskiej, o prawdziwych nastrojach szarego wysiedlenia, o młodzieży akademickiej, o wspaniałym harcerstwie, o sporcie, o teatrze, o licznych zjazdach, imprezach, kursach, publikacjach i t.d. i t.d. O żywym codziennym tętniącym bytowaniu ćwierci miliona Polaków.

Ciężar zagadnienia polskiego w Niemczech — pomimo całej nędzy materialnej — nie leży po stronie zagadnienia nędzy materialnej. Cześć zasłudze i szczerze staropolskie „Bóg zapłać!“ za każdą parę obuwia i każdego szyling, złożonego na „biednych rodaków w Niemczech“, ale...to jeszcze nie wszystko.

Bądźmy szczerzy przed sobą. Każdy dątko to tylko szlachetny gest, symboliczny F.O.N. serca, wykazanie dobrych chęci, którymi wybrukowane są drogi do nieba, ale jaka zbiórka może pomóc ćwierćmilionowej masie zde-

sperowanych ludzi? Wegetowałem przez długie miesiące w Maczkowie, wiem jak to jest. Co tydzień jakaś życzliwa dusza coś przysłała i wtedy — jak mówi szary wysiedleńca — coś „dają“ (brrrr, ta drażniąca darmocha UNRRA) tylko nikt p o d a r k u w o l n o s i e przysłać nie jest w stanie...

Życie w klatce uczy cynizmu i niewdzięczności, a psychologia mówi, że potrzeba stałej wdzięczności rodzi niechęć. Daleki jestem od krytyki zbiórki pieniężnej i materialowej na rzecz Polaków w Niemczech, która powinna trwać i nie ustawać ani na chwilę, ale rzecz najważniejsza: oprócz tego nie wolno z oka spuszczać konstruktywnej strony zagadnienia.

Wychodźstwo polskie w Wielkiej Brytanii niezależnie od swej ofiarności musi stale przemyślać nad możliwościami jeszcze umiejętniejszego ambasadorowania sprawy polskiej w Niemczech, do czego choćby jako re-

prezentacja pewnego odsetka ludności Wielkiej Brytanii posiada pewne dane. Kto pracuje na roli, lub w kopalni, kto chodzi do fabryki, płaci podatki i ma już pół rodziny angielskiej w domu, nie jest „gościem“ w tym kraju, ale niezależnie od formalnej sprawy obywatelstwa — współobywatelem tego państwa.

Pieniądze i ciepła bielizna swoją drogą, ale niech dobro własnego serca ani na sekundę nie usypia eodziennej czujności i nie daje dyspensy od dalszej współodpowiedzialności!

3

Cierpliwym odsiadywacz obozu w Niemczech wyobraża sobie, że tutejsze Rady Osiedleńcze, komitety i pokrewne inicjatywy, w sposób zgrany, obmyślany i dynamicznie próbują co dnia i co godziny włączyć swój głos doradczy w takiej czy innej sprawie, tam gdzie trzeba i nie trzeba. Że poza protestami i rezolucjami potępiającymi, jakiś sprężysty czynnik społeczny, bo inne mówić nie mogą, łamie sobie spolem głowę, jak i kogo sobie pozyskać dla sprawy ruszenia dipisowskiej makabry z miejsca.

Życie wysiedleńców polskich w Niemczech jest nabrzmiałe gorączką i stoi pod znakiem nieustającej tymczasowości. Większość tych ludzi od dawna nie stykała się z książką, nie zna najnowszej historii, nie rozumie ostatnich wypadków. Tym biedakom się zdaje, że tutaj jest jakiś wielki budynek, z napisem na frontonie: Rzeczpospolita Polska, a na nim łopocze opromieniony zwycięstwami tej wojny sztandar polski. Że tutaj w ogóle jest Bóg-wieco, że jeśli legalny Rząd coś postanowi, no to Anglii go wysłuchają, że z naszym sztabem wszyscy się liczą, bo to przecież towarzysze broni, koledzy z jednej ławy szkolnej.

Ileż chaosu pojęciowego, ileż nie-uswiadomienia! Oficer-jeńca tłumaczył mi w Niemczech, że „Tresura“ to przecież nasz Rząd pod nową nazwą! Strusi kult pozorów uprawiany przez domorosłych polityków obozowych i różnych pseudodelegatów z ambicjami emisariuszy utwierdziły duży procent wysiedleńców w przekonaniu, że Londyn wszystko może... Ta dziecinna wiara w nadprzyrodzoną potęgę legendarnego „polskiego Londynu“ zobowiązuje nasze czynniki społeczne na emigracji do jeszcze większych wysiłków.

4

Głaz nieprawości, stałej wojny nerwów, fałszywych alarmów i nadziei, męka codziennego oczekania — oto, co bardziej dotyka od nędzy materialnej.

Zdeklarowanie — sprowadzanie sprawy o żywotnym polskim wymiarze do problemu bezpańskich dipisów, umrzyków-umrzyków, skazanych na Czerwone Krzyże łazarzy — jest krzywdą dla tych ludzi. To jest otwarta rana całego świata, której nie wolno pudrować, ale którą trzeba jak najszybciej wyleczyć.

W Niemczech nie ma zawodowych bezrobotnych, życiowych wraków i zbankrutowanych cierpiętników za ojczyznę, nie ma parków ochronnych dla P.W.X.-ów i umarłych za życia D.P.

W Niemczech siedzą tysiące spakowanych Polaków na kuferek, zdolne do walki o byt w każdym warunkach.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

TADEUSZ NOWAKOWSKI

Przed Kongresem Polaków w Wielkiej Brytanii

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii zwołuje w dniach 23-24 lutego br. (niedziela i poniedziałek) Kongres Polaków, na którym będą reprezentowane główne organizacje społeczne na tym terenie.

To wydarzenie powinno posiadać odpowiedni ciężar gatunkowy ze względu na moment, który poprzedza masowe przechodzenie żołnierzy polskich do pracy i życia cywilnego na terenie W. Brytanii. Brytyjskie czynniki rządowe, które w pełni rozumieją gwałtowną potrzebę rąk do pracy, zdolali już przekonać o tym dość oporną opinię społeczną i nawet mówi się już publicznie o możliwościach sprowadzenia na Wyspy wielotysięcznych rzesz robotników polskich z terenu Niemiec. Jeżeli rządowi uda się przeprowadzić te plany — rewolucyjne jak na tutejsze stosunki — to na Wyspach znajdzie się duże skupienie Polaków.

Mamy nadzieję, że Kongres zajmie się przede wszystkim tymi zagadnieniami, które dotyczą tak Brytyjczyków, jak i Polaków. a w których Polacy przedstawiali raczej stronę bierną, to namawianych do wynoszenia się z Wysp, to znów zapraszanych do pracy. Na usprawiedliwienie rządu brytyjskiego trzeba jednak przyznać, że właściwie nie ma z kim rozmawiać, ponieważ nasze czynniki polityczne lub wojskowe zostały w tych sprawach pozbawione głosu. W naszych warunkach potrzebna jest do tego odpowiednia instytucja społeczna. Kongres powinien przyspieszyć prace na tym odcinku, przede wszystkim zaś wciąż organizującej się bez widocznego skutku Rady Osiedleńczej.

Tyle zasadniczych spraw domaga się uregulowania. Dotychczasowa pozycja Polaków w W. Brytanii nie posiada uchwytnej podstawy prawnej, nawet jeżeli chodzi o żołnierzy w PKPR. Ktoś powinien ułatwić brytyjskim władzom państwowym wyciągnięcie wniosku ze starej prawdy, że zupełnie inaczej człowiek ustosunkowuje się do domu, w którym mieszka i ma mieszkać, a inaczej do poczekałki dworca

kolonijnego. Sytuacja obecna jest chaotyczna i często paradoksalna.

Np. wystarczy Polakowi zamieszkałemu w Zjednoczonym Królestwie od siedmiu lat wyjechać na tydzień za granicę, aby po powrocie na Wyspy, zamiast swego prawa pobytu do odwołania, otrzymać pozwolenie na pobyt od 3 do 6 miesięcy, zależnie chyba od humoru urzędnika imigracyjnego. Wprawdzie zazwyczaj potem otrzymuje się dalsze prawo pobytu, ale to nie stwarza odpowiedniej atmosfery do życia się ze środowiskiem brytyjskim, czego znowu pragną Brytyjczycy w słusznym zrozumieniu potrzeby ułatwienia cudzoziemcowi przystosowania się do warunków życia na Wyspach. Polacy przebywający w Zjednoczonym Królestwie już od lat, pracujący i płacący podatki, Polacy, z których wielu walczyło o Wyspy, jak o własny kraj, spodziewają się czegoś więcej, niż tylko chwilowego prawa do pracy i wszystkich obywatelskich obowiązków — bez żadnej gwarancji na przyszłość.

Wśród polskiej emigracji wojennej w W. Brytanii, wbrew wszystkim rozczarowaniom, jest już wiele zakorzenienie poczucia wspólnoty z krajem, który mimo woli stał się drugą ojczyzną. Jest to stosunek właściwy i powinien być wykorzystany dla dobra obu stron — dla wspólnego interesu. Ci Polacy już znają miejscowy grunt, jak też uczucia współrodaków, którzy znaleźli się tutaj niedawno. Szerokie wykorzystanie tej części emigracji dla harmonijnego ułożenia współżycia polsko-brytyjskiego wydaje się koniecznością.

Doświadczenia bowiem wykazują, że na ogół naród brytyjski nie ma szczęśliwej ręki do narodów europejskich. Np. wszędzie tam, w Niemczech, gdzie władze brytyjskie chciały bezpośrednio mieć kontakt z ludnością polską, nie przynosiło to wiele dobrego, natomiast tam, gdzie dopuszczano do utworzenia tej czy innej polskiej reprezentacji, współżycie układało się bardzo korzystnie, ponieważ omijano wiele zdra-

nień, wynikających czasem z zupełnie błahych powodów i braku wzajemnego zrozumienia.

W obowiązkach reprezentacji społecznej Polaków w W. Brytanii leży sprawa zaproponowania Brytyjczykom konkretnego planu współżycia i służenie odpowiednią organizacją. Jest to tym bardziej ważne i pilne, że napewno będą z wiadomej strony częste próby i usiłowania, zmierzające do zadrżnienia stosunków brytyjsko-polskich.

Polacy są narodem ambitnym i tej cechy ich charakteru nie wolno lekceważyć. Podczas wojny W. Brytania umiała wykorzystywać w nas tę właściwość polskiego charakteru. W zmienionych warunkach zastosowano wobec Polaków najgorszą taktykę, mianowicie różnego rodzaju naciski. Polska reprezentacja społeczna powinna wpływać na czynniki brytyjskie, aby zaniechały tych szkodliwych praktyk. Polacy są szczeniakiem za normalnym życiem, za demokratyczną wolnością i praworządnością, za pewnością dnia jutrzejszego — jeżeli W. Brytania szczerze im poda rękę, uzyska bardzo wartościowy element ludzki. Bo Polacy posiadają nadzwyczaj rozwinięty zmysł wdzięczności i lojalności, graniczącej czasem z poświęceniem.

Jeżeli natomiast będzie się traktowało ich jak bezbarwną miążgę ludzką, zmuszoną tylko do szarej pracy bez nadziei na lepszą przyszłość i pozbawioną własnego życia kulturalnego, wtenczas wynikiem takiej polityki będzie to, że najmniej wartościowa część emigracji polskiej stanie się kłopotliwym brytyjskim zmuszonym, a reszta zmarnuje się bez pożytku dla nikogo lub w najlepszym wypadku przeniesie się gdzie indziej, powiększając rzesze niechętnie W. Brytanii.

Wszystkie to i tyle innych zagadnień — można rozwiązać przy rozsądnym i życzliwym stosunku z obu stron. Obrady Kongresu powinny tym sprawom poświęcić dużo miejsca.

Potworne przeciwięstwo

Rosję, która w spisku z Niemcami uczestniczyła we wszczęciu wojny w r. 1939 i odrazu zagarnęła pokazańczę część łupu kosztem Państw Bałtyckich, Polski i Rumunii; która następnie, od połowy r. 1941 do 1943, zagrożona przez Niemcy i zmuszona do wysiłku na rzecz własnego ratunku, przyjęła pozornie zasady Narodów Zjednoczonych; która jednak, gdy tylko mogła, od r. 1944, wskrzesiła w pełni prawo pięści, przemocę, łupu, zaboru i niewoli, które obliczu jej nadały złowrogą wyraz w r. 1939, następnie przestępiony troską obroną, ale w miarę powodzeń wracający w bezprzykładnym wyuzdaniu,

3) niestety również nie bez współpracy najbardziej zaśluzonych we wzniesieniu sztandaru walki o wolność i sprawiedliwość mocarstw zwyciężczych, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, którym nie dopisuje wola w patrzeniu prawdzie w oczy, tak iż ciągle jeszcze stosują podwójną miarę wobec zupełnie takich samych działań Niemiec i Rosji.

Obraz ostatniego dziesięciolecia, na którym rysuje się wina Niemiec, jest niemal zamazany, ale to potwornej winy Niemiec nie zmniejsza i nie łagodzi.

Otóż, jeśli obalono pojęcia godziwości prawa i sprawiedliwości w życiu narodów mają wzniesie się nad nim znów, nie sposób zacząć od... nieodpowiedzialności za zbrodnie.

Niemcy, jako zbiorowość, zasmakowały, w miarę powodzeń początkowych i przez jakiś czas coraz bardziej oszalałymi, w zdobywaniu potęgi

i władztwa zbrodniczą, która z innych narodów wycisnęła morze krwi, lez i potu. Byłoby nie tylko urąganiem sprawiedliwości, ale wprost i niechybnie zachętą do nowej próby, gdyby się dziś powiedziało: Hitlera niema, główni winowajcy zawisnęli lub zawisną na szubienicach, a jeśli myślisz o odpowiedzialności narodu niemieckiego, szukaj wiatru w polu! Pogodzenie się z taką nieodpowiedzialnością zwiędłoby u podstaw dzieło naprawy, byłoby nie tylko niesprawiedliwe lecz i złowieszcze, wywoływałoby wilki z lasu, i dlatego przed Niemcami nie może się otwierać okres sielanki.

Ale, powiadamy, na krzywdę Niemiec nie zanosi się nie tylko dlatego, że zle skutki własnych ciężkich win nie są krzywdą. Coraz wyraźniej bowiem widać i to,

„ORBIS“
KSIĘGARNIE POLSKIE

Londyn: 38, KNIGHTSBRIDGE, S.W.1.
Tel.: SLO 2791

Edynburg: 31a, CASTLE ST.
Tel. 24705

WIELKI WYBÓR
KSIĄŻEK I CZASOPISM
W SZCZEGÓLNOŚCI
PODRĘCZNIKI DO NAUKI
ANGIELSKIEGO, SŁOWNIKI
I PODRĘCZNIKI TECHNICZNE

że rozwijają się napięcia i podniecenia wojenne i w stanowisku zwycięzców wobec pokonanych Niemiec nie będą grzmiały hasła zemsty i zagłady.

A to jest słuszne.

Świata się nie naprawi, stosując wobec Niemców to, co oni zbrodniczo stosowali wobec innych. Wystarczy czuć nad tym, oczywiście bardzo starannie, ściśle i skutecznie, by szkodzić nie mogły, dopomagając im do takiego powoli przeobrażenia, by nie chciały. Może Niemcy nie są zdolne do takiego przeobrażenia, ale to się okaże, a póki się nie okaże, że są zdolne, nadzór będzie niezbędny. Natomiast wszelkie zamysły wytopienia czy wyniszczenia Niemców lub choćby ubezwładnienia ich w pracy i twórczości znaczyłyby tylko, że z kolei ich zwycięzcy stali się... Niemcami z ducha.

Zdaje się, że taki pogląd, trzeźwy i zdrowy, skrępił już wyraźnie i prze-wodnio w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Nie zdaje się, by taki sam był pogląd Rosji, gdyż, w myśl rdzennego pędu dokonanego tam przewrotu do uszczęśliwienia świata na tę samą modłę (a w istocie rzeczy jest to odwieczny rosyjski pęd zaborczy) naj-widoczniej ma ona cele uproszczone: — Niemcy powinny stać się miążgą i mierzwą podatną opanowaniu przez Rosję lub na razie uległą jej woli.

Ale z ogólnego układu i stosunku sił wynika, że to, czego chcą Stany Zjednoczone Ameryki i Wielka Brytania, które w sprawie Niemiec będą stanowcze, weźmie górę nad tym, czego chce Rosja.

Co więcej, w miarę otrząsania się trzeźwości z podniecia odruchowych po wojnie, prawdopodobnie coraz częściej będzie się słyszało:

— Po co wszystko tylko narzucać i narzucać Niemcom? Oni zabrnęli sami w trzęsawisko. Niech sami się biedzą i wydobywają. To nie będzie łatwizna. A po co narzucać im zwinność ich od odpowiedzialności za własne losy? Niemcy przeto, nie idąc w sielankę, nie idą też bodaj w niewolę.

I tu staje przed oczyma potworne przeciwięstwo.

Niemcy uderzyły w r. 1939 na Polskę w porozumieniu z Rosją na podstawie umowy o podziale łupu. Polska stała się pierwszym okopem wszystkich Narodów Zjednoczonych walczących o prawo i o wolność, ponosząc największe ofiary, oraz trwając w walce od pierwszej do ostatniej chwili, co wszyscy niespornie uznają i przyznają. Obecnie zaś, w r. 1947, po zwycięstwie Narodów Zjednoczonych, Niemcy będą nadal Niemcami, a Polska oddana jest w niewolę Rosji.

Niechaj Niemcy będą Niemcami: to słuszne.

Ale dlaczego Polska nie ma być Polską całą, wolną i niepodległą, jak przysłało pierwszym i ostatnim w walce zwycięskiej Narodów Zjednoczonych? Dlaczego dziesięć narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które były wolne przed tą wojną, ma obecnie marnieć pod jarzmem Rosji?

Na takim przeciwięstwie, urągającym wszelkim poczuciom i zasadom sprawiedliwości, nie zbuduje się lepszego świata.

STANISŁAW STRONSKI

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnięta emigracja i szczerza demokracja. Przyjaciele i wrogowie ludu. Faszyści i czerwoności...

Przemawiam do Was na zamkniętej paczce od mydła choć wiatr ze śniegiem wiekna się między moje zęby a od białości w Hyde Parku trzeba przynajmniej oczy — i to na niejedno. Takiej zimy Anglia dawno nie widziała, słowa nam zamarzają na ustach. Mróz nas przechodzi, nie tylko z powodu zimna... ale także i z powodu tej myśli o śnieżnej białości szwoleżerskich koników, które według hucznej zapowiedzi marionetek warszawskich wieść będą obywatela Bieruta na „koronację” i przysięgę. Przystęga — żeby dać wyraz bogobojności — ma się kończyć słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Wniosek w tej sprawie rzucił na pierwszym posiedzeniu kotłochu sejmowego Dąb-Kociol czy jakiś Cyraniewicz, wszyscy jedno, ta sama deklaratcja, ta sama rezyseria.

„Tak mi dopomóż Bóg” — hm... Panie Boże — cóż ja znacze wobec Twojej ogromnej mądrości, wobec mocy Twojego słowa; kruszyna jestem zębioną w obryzmie Hyde-Parku, istna miżernostka, wydzierająca się na niedźnej starej paczce po starym mydle. Ale jeżeli Panie Boże możesz — to nie do p o m o ż!

Nie dopomóż, bo to łobuzy, przysięgam Bogu. Komedianty wierutnie, oczajduśsze i szachrajce. Melduję posłusznie Panie Boże, że kartki wyborcze pomieniał i chcą Ciebie Panie Boże na Wysokościach — oszukac.

Jak ujrzyś — Panie Boże — te białe, ponad śnieg białsze koniki, co onego agenta podciągają będą do lokalu, z którego już wyjść zechce koronowanym i zaprzysiężonym — z r ó b c o ś, u c z y ś! Nie wiem co, Panie Boże, bo głupi jestem i ciekę maluczkę, ale może by tak (przepraszam, że się wtrącam) — Ewangelią go po głowie, albo kadzielnicą w łeb. Nie wiem, bo cichy i skromny baranek jestem, ale Ty wiesz lepiej ode mnie...

Przebaczcie mi mili demokraci, miałem mówić z Wami, a rozgadałem się z Panem Bogiem. Ale to znak czasu. Nie mamy już do kogo zwracać się na ziemi. Do kogo stać posty? Do kogo kierować przemówienia prawdziwie wolnych demokratów, których obowiązkiem codziennym jest głosić prawdę na obczyźnie, póki śliny w gębie a rozum w głowie? Do kogo zanosić petycje?

Właśnie — do Pana Boga. Gnani od Interim do Interim — tylko przez Niego będziemy wysłuchani. Dlatego nie przeszkadzajcie teraz, nie przerywajcie, bo jeszcze chce coś Panu Bogu zameldować: Trzeba szybko działać, Panie Boże, bo tam ludziska w kraju marzną i biedują. Bo tam kto nie siedzi w kryminale, to już siedział. Bo tam nawet Stańczyk nie wytrzymał, a Grabski na „holiday” do Londynu ucieka. Trzeba szybko działać...

Cóż — wulkanów w Polsce nie mamy, więc o trzęsienie ziemi i wywlewanie lawy prosić nie mogę, o epidemie, któreby uderzyła tylko na gości ze Wschodu i ich kolaborantów też trudno, o potop, który by wuzłgł tylko miejsca postoju „braterskich wojsk słowiańskich” i lokale PPR — także nietawo. Ergo pozostaje cud.

Przymknij jeszcze raz, Panie Boże, oczy (jeżeli w Swojej nieograniczonej mądrości, uznasz to za stosowne) — w chwili gdy ten subiekt moskiewski będzie kładł palce na krzyżyki, w chwili, gdy na wniosek Borejszy czy innego bebożnika wypowie te trzy słowa: „Tak mi dopomóż” — ale po tym uczyni cud nad Wisłą, nad Bugiem, nad Peltwią i nad Wilgą. Cud — Panie Boże — bo inaczej nikt nam nie dopomóż. Nie odsyłaj nas do ludzi, do UNO, do UNESCO, do UNRRY, do BAOR i do PKPR. Wysłuchaj nas! Tak nam dopomóż.

Nie bijcie, braw obywateli! Pan Bóg oklasków nie potrzebuje. Wie On lepiej od naszych biur personalnych, co myślicie, czego pragniecie i na co zasługujecie. Nie bijcie braw i nie bijcie głową w mur. Przetrzymajcie! Jeżeli Bóg pozwoli białym konikom pociągnąć czerwonego „prezydenta” na uroczystość przysięgi — to widocznie będzie w tym miał pewien cel. Może taki cel, żeby wam n.p. jeszcze droższą była ta chwila, gdy Wybrany z prawdziwej wolnej woli Narodu jechał będzie kiedyś przez główne ulice Warszawy; może ten cel, żeby wtedy żaden z Was huligańskiej polityki nie wycyzniał, ino w Te Deum uderzycyś, też skromnie uronił i wyszeptał, myśląc o zaprzestaniu wasni narodowej „Tak mi dopomóż Bóg”.

Śnieg nam w oczy wieje... Zamarza nam w ustach słowo... Po gazetach nas opisują, że zjadamy chleb tutejszy ciężko zapracowany przez strejkujących robotników...

Po obozach nas trzymają, żebyśmy w „bezkach” Polskę naszą konserwowali żeby nie przepadała w sercach naszych...

Po Izbie Gmin ciskają nam słowa: „Tam wasza praca, gdzie wasza Ojczyzna”...

A my? My, Panie Boże, faszyści z Twojej łaski, reakcyjniści z Twojego zrzędzenia — na przekór wszystkiemu, trwamy na coraz mniejszych już paczuszkach od mydła, choć śnieżycą światła zasypuje nas aż po dziurki od nosa. Ale jeszcze czujemy! Węch nas nie zmyli... Ale jeszcze widzimy — i odróżniamy kolory.

Błogostawiona śnieżycy. Biała... Bielsza ponad śnieg zawierucha. Tam na Kraj pada inna — c z e r w o n a. Do usłyszenia za tydzień, na tej samej acze, na tym samym miejscu o tej samej porze.

Wasz
OBYWATEL ŻĄDELKO

Takie jest prawo angielskie

Prawo w wysokim stopniu oddziaływa na nasze życie. Wielu z nas nie uświadamia sobie nawet, ile tysięcy drobnych poczynań, składających się na nasze codzienne życie, opartych jest na zasadach prawnych. Niezbyt też wielu z nas interesowało się własnym prawem, ale od biedy można sobie na to pozwolić, gdy się jest we własnym państwie. W naszym obecnym położeniu, gdy musimy pozostać w Anglii jeszcze przez jakiś czas, obowiązkiem naszym jest poznać prawo tego kraju. Jest to tym bardziej, iż jako od naszego znaczenie się różniące, ważne, że możemy naruszyć je nieświadomie, tak znacznie różni się ono od naszego. Dlatego wprowadzamy nową rubrykę p.t. „Takie jest prawo angielskie”, w której w sposób popularny będziemy mówić o prawie angielskim w zastosowaniu do życia codziennego.

Rozpocznymy nasz cykl od przedstawienia organizacji sądownictwa angielskiego, cywilnego i karnego. Nie zaszliśmy jednak zbyt daleko w tym temacie, nie nakreśliwszy różnic między postępowaniem cywilnym a karnym. W sprawach cywilnych przedstawia się osobie pokrzywdzonej lub za taką się uważającej, czy chce dochodzić swych praw w sądzie. Państwo występuje dopiero wtedy, gdy zło wychodzi jednostce zagrażając porządkowi społecznemu — stając się zbrodnią, n.p. morderstwem, rabunkiem, kradzieżą i w.i. Różnica więc polega na tym, że celem postępowania cywilnego jest wynagrodzenie osoby prywatnej za szkody materialne lub moralne, natomiast postępowanie karne ma na celu ukaranie przestępcy.

Jak zorganizowany jest angielski sąd cywilny? Przypuśćmy, że przyjaciel nasz Ignacy B., który dopiero co przybył do Anglii, popadł już w pewne kłopoty prawne. Jest człowiekiem rozsądnym więc udał się natychmiast do adwokata, t.z. „solicitor’a”, po poradę. Zanim podamy przebieg konferencji musimy w telegraficznym skrócie powiedzieć kilka słów o zawodzie adwokackim w Anglii. Otóż istnieją tutaj: „solicitor” i „barrister”.

Tylko pierwszy ma bezpośredni kontakt z klientem. Jego zakres działania zamyka się niemal wyłącznie do ścian kancelarii; sporządza więc kontrakty, zajmuje się testamentami, wyrabia pożyczki, administruje nieruchomościami i t.p. Może prowadzić spory jedynie w sądach najniższych (County courts i Magistrates courts), lecz nie jest dopuszczony do sądów wyższych.

Do prowadzenia spraw w tych sądach jest upoważniony wyłącznie „barrister”, zazwyczaj specjalista w pewnej gałęzi prawa. Nie wolno mu jednak wziąć sprawy bezpośrednio od klienta, lecz zwraca się z nią do niego „solicitor” po poradę, jako do specjalisty. Ostro przedział zarysowany jest między tymi dwoma przedstawicielami adwokatury angielskiej, „Barrister” to wyższa sfera, arystokracja prawnicza — złotodziuby „barrister” nie poniżyłby się, by pójść na konferencję do znanego i poważanego „solicitora”. On musi przyjąć do niego. Mało w tym sensu, ale taka jest tradycja w tej dziedzinie życia angielskiego.

Wróćmy jednak do kancelarii „solicitora”, z którym konferuje nasz przyjaciel Ignacy. Jeżeli jego kłopoty są natury czysto cywilnej to „solicitor”

zaproponuje przede wszystkim ugodę pozasądową. Trzeba zaznaczyć, że obfitym jest w kancelariach „solicitorów”. Jednakże spraw karnych i rozwodowych ugodą zatławić nie można, albowiem wynik takiego sporu dotyka zarówno państwo, jak i dane strony.

Niestety, sprawy Ignacego nie udało się zatławić ugodowo. Zanim jednakże „solicitor” zdecydował, czy należało wnieść skargę — musi on rozważyć przedtem wiele kwestii, jak szanse wygrania, prawdopodobieństwo uzyskania odszkodowania, kosztu procesowego, kłopoty i nieprzyjemności, na jakie ewentualnie mógłby być klient narazony; krótko, czy opłaci się iść do sądu.

A nawet gdy „solicitor” zdecydował, iż z tych czy innych powodów nie należało prowadzić sporu „całą parą”, zazwyczaj doradza wysłanie pozwu („writ”, „summons”) z myślą, aby pokazać przeciwnikowi gotowość do walki i w ten sposób zmusić go do ugody. Tego rodzaju „szantaż prawniczy” („legal blackmail”) jest dopuszczalny i często ma miejsce. Wiele wszczętych spraw ograniczyło się wyłącznie do pierwszego przesłuchania, jednakże bardzo poważne koszty, na jakie naraziłby się powód w razie odrzucenia skargi przez sędziego, działają hamująco na nadużywanie tej metody. W wypadku naszego przyjaciela „solicitor” zdecydował powierzyć rostrzygnięcie sporu sądowi — zajmijmy się więc obecnie jego organizacją i funkcjonowaniem.

Dr. S.

Poradnik żołnierski

Londyńczyk: Dla uzyskania „Certificate of Identity” winien pan zgłosić się w Biuro Oficera Sztabowego do Zleceń Szefa Sztabu Głównego, 17, Eggerton Gardens, London, S.W.3 gdzie należy przedłożyć posiadane dokumenty osobiste, dwie fotografie i postal order 7 sh. celem wypełnienia formularza, który będzie podstawą dla Home Office do wystawienia „Certificate of Identity”. Formalności trwają od 4-6 tygodni.

P. Sabina K.: W sprawie odszukania znajomego, który jak Pani przypuszcza jako „displaced person” znalazł się we Włoszech, należy napisać do Polish Red Cross, Vittorio Veneto 62, Roma — Italy.

Podchorąży M.C.: Adres Centralnego Biura Poszukiwań U.N.R.R.A. na Europie jest następujący: U.N.R.R.A. Central Tracing Bureau, H.Q. Arolsen B.A.O.R.

A. Nowak
Bilety kolejowe niewykorzystane w czasie służby w P.S.Z. obecnie po przejściu do PKPR nie należą się. Odnosi się to także do niewykorzystanych ulropów.

Awaliada.
Osoby zwolnione ze służby wojskowej na podstawie kat. zdrowia „E” otrzymują dodatkową zapomogę t.zw. „instalacyjną” w wysokości £10.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Wydawnictwa Instytutu Literackiego w Rzymie, skład główny: The Vistula Press Ltd., 45, Cromwell Road, London, S.W.7.
Juliusz Kaden-Bandrowski — Miesto mojej matki. Str. 143, cena 4/6.
Stanisław Szpotanski — Prometeusz. Str. 242, cena 5/6.
Leon Blum — Na miarę człowieka. (Biblioteka społeczno-polityczna). Str. 139, cena 4/—.
Aleksander Piskor — Siedem ekscelencji i jedna dama. Str. 393 i liczne ilustracje, cena 8/6.
Sergiusz Piasecki — Jabłuszko. Str. 257, cena 7/6.

Kpr. podchorąży Dom.: Nie widzę trudności, by mógł Pan się zdemobilizować i wyjechać do Francji, gdzie mieszka Pana rodzina posiadająca obywatelstwo francuskie i gdzie Pan mieszkał przed wojną. Prośbę o zdemobilizowanie należy wnieść w drodze służbowej do Wydziału Demobilizacyjnego Sztabu Głównego 17, Eggerton Gardens, London, S.W.3.

Por. M.C.: Pisze Pan, że w fabryce, do której Pan został odkomenderowany, do pracy wymagany jest specjalny rodzaj ubrania, którego dostarcza fabryka żądając przy tym kuponów. Żądanie to jest uzasadnione obowiązującymi przepisami. Ilość kuponów, które Pan ma przy otrzymaniu ubrania fabrycznego winna być potwierdzona w Pana książeczce przez administrację fabryczną.

LOS CZŁOWIEKA zależy od ośmiu gruczołów (ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomiła nas z istotą życia — z Gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Fakt jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga, uosobienie, zależne są od gruczołów wewnętrznych wydzielenia. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzielni gruczołowe docierają przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów”. Żywotność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważenia przepływu tych wydzielin. Tylko wtedy osiągamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, to jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utratę energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neurastenja, wyczerpanie umysłu, nerwica żołądka, częstotliwość i umiarkowanie zanik sił męskich — wszystkie to symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie wypracować na skutek braku równowagi lub niestarczającej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczołowe, jest wiedzą, polegającą na odmiadzinianiu gruczołów. Działanie jej polega na wznowieniu sił żywotnych nie drogą sztucznej podnieci lecz przez docieranie do źródła niedomagania fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

DLA KOBIEC stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawiennym w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British Glandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregośkolwiek z powyżej opisanych niedomagania, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwrócić się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a przesyłamy naszą broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA”.

EDYNBURG KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ”
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712 (obok Kościoła Polskiego)
Poleca w wielkim wyborze podręczniki szkolne i techniczne:
Technik — 3 tomy 40/-
Radiotechnika, Tom I 20/-
Kalendarz techniczny dla techników i kreslarzy 18/-
Kalendarz budowlany, 3 tomy po 12/-
Kalendarz drogowy 7/-
Tablice i wzory matematyczne 7/-
Obsługa i naprawa samochodów 15/-
Elektrotechnika Sztyfmana 15/-
Vade-mecum kierowcy cz. I i II 18/-
Chów drobiu 7/6
Uprawa warzyw 8/6
Hodowla zwierząt domowych 2 tomy po 10/6
Na żądanie wysyłamy katalogi

Osoby zainteresowane W RYCHŁYM OSIEDLENIU SIĘ W KRAJACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ
jako pracownicy, rzemieślnicy, nabywcy nieruchomości lub założyciele przedsiębiorstw, zechcą możliwie rychło zgłosić się pisemnie lub najlepiej osobiście w firmie:
EXPORT BRADBURY & Co. Ltd.
181 Holland Road, London, W.14
(Dojazd: autobusy 12, 17, 49, 88. Stacja kolei podziemnej: Shepherds Bush, Central Line)
Firma załatwia sprawy paszportowe i dokumentów osobistych. Ponadto uskutecznia:
Szybka wysyłkę paczek
indywidualnych dowolnych odzieżowych, żywnościowych, leczniczych i innych nadestających oraz zamówionych do Polski i innych krajów.
Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją.
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London, W.1.
I-sze piętro, drzwi nr. 9.

ZNACZKI, tanie paczki — Cały ŚWIAT
200 różnych 4 sh.; 1,000 — 20 sh.; 90 lotniczych — 6 sh. 6d.; 100 lotniczych 15 sh., plus porto. Zapłata przy zamówieniu. — Excelsior Stamp Co., 44, Eton Hall, London, N.W.3

SPIS RZECZY
Tadeusz Naler — Przed nowym etapem. — Julian Girsbert — Dziś i jutro. — Aleksander Boray — Przewidzimy tygodniowo. — Lector — W oczach obcych. — Stanisław Klęga — Polska współczesna: Widoki na przyszłość. — Tadeusz Nowakowski — Nie D.P. i P.W.X., lecz Polacy! — Eugeniusz Romiszewski — Przed Kongresem Polaków w W. Brytanii. — Stanisław Stronicki — Potworne przeciwieństwo. — Obywatel Żądelko: Na paczce od mydła. — Dr. S.: Takie jest prawo angielskie. — Poradnik żołnierski. — Książki nadesyłane.

OKAZJA

Firma **BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO. LTD.** wysyła do Polski i innych krajów paczki z lekarstwami i żywnością, zawierające najbardziej użyteczne artykuły po zniżonych cenach.

FOOD SECTION
Paczka typu „C”. Waga 9½ lb. Cena £1.4.0 zawartość: puszka szynki 1½ lb., puszka dżemu 1½ lb., puszka sera śmietankowego 1 lb., roźdzynki 1 lb., galareta owocowa ½ lb., korzenie wonne ½ lb., pieprz ½ lb., kakao 1½ lb., kawa ½ lb., miód 2 lb.

Paczka typu „D”. Waga 9 lb. Cena £1.17.0 zawartość: puszka kawy 2 lb., puszka kakao 2 lb., puszka miodu 2 lb., roźdzynki 2 lb., cynamon ½ lb., wonne korzenie ½ lb., pieprz ½ lb.

MEDICAL AND NUTRITION SECTION
Paczki wzmacniająco odżywcze, zawierające witaminy oraz inne składniki potrzebne do przeprowadzenia jedno-miesięcznej kuracji, bez asysty lekarza. Dla średnio niedożywionych jest zalecana paczka No. 1 mała. Cena £1.15.0 Dla bardzo niedożywionych No. 2. Duża. Cena £2.7.0

Poza tym mamy do dyspozycji klientów paczkę tak zwaną „DOMOWA” No. 3 w cenie £1.5.0, zawierającą środki medyczne potrzebne w codziennym życiu domowym.

Firma gwarantuje za najlepszą jakość towaru oraz solidne opakowanie paczek. Wszystkie paczki są całkowicie ubezpieczone przed uszkodzeniem lub zaginięciem. Zgłoszenia wraz z należnością kierować do:

BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO. LTD.
4/1, Squitchey Lane, Oxford, England
Prospekty wysyłamy na żądanie.

HANDLOWY DYPLOM BRYTYJSKI daje możliwość zyskowej pracy! Kurs Korrespondencyjny! Lekcje w jęz. polskim i angielskim! Organizujemy egzamin! The Polish Vocational College Association Ltd., 5, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3.

Lloyds Bank
LIMITED

ZŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE
Oddziały w całej Anglii i Walii
CENTRALA: 71, LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52, Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-iej — 13-iej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób wolnych wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl’s Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600.